# Cena 10 groszy

Nr. 139 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 21 czerwca 1925. | Rok VIII

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . . . . „ 2·50
za granicą . . . . . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
**10 groszy**
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.




# Min. Skrzyński o pakcie bezpieczeństwa.

## Przed zawarciem układu handlowego z Niemcami.

## Podwyższenie mnożnej i dodatku mieszkaniowego

### i obniżenie dodatku regulacyjnego.

WARSZAWA, 19. czerwca (tel. wł.). Na skutek nalegań związku urzędników rząd zdecydował się obniżyć ilość punktów dodatku regulacyjnego z 70 na 60, a podnieść mnożną z 10 p. na 12. oraz podwyższyć dodatek mieszkaniowy po 6 procent.

Zmiana ta podnosi dotychczasowe pobory, podwyższenie natomiast mnożnej, a obniżenie dodatku regulacyjnego wychodzi przedewszystkiem na korzyść wyższych urzędników.

—:::—

## Fałszywe wiadomości.

### Rola tow. L. Wasilewskiego w sekcji kresowej.

WARSZAWA, 19 6. (Tel. wł.) Przybył tu ze Śniatyna tow. Leon Wasilewski prezes polskiej komisji dla wytyczenia granicy polsko-rumuńskiej. Tow. Wasilewski został wezwany przez premjera Grabskiego i odbył konferencję z premjerem. Na tej konferencji zaproponował premjer Grabski, by tow. Wasilewski objął stanowisko stałego eksperta, czy też delegata w sprawach kresowych i mniejszości narodowej w sekcji kresowej Rady ministrów.

Otóż w dzisiejszej warszawskiej prasie prawicowej lansują wiadomości, jakoby tow. Wasilewski wszedł do sekcji kresowej przy Radzie ministrów. Równocześnie w popołudniowym swoim komunikacie Rada ministrów zawiadamia, że dn. 22-go odbędzie się zebranie sekcji dla spraw kresowych na którem omówiony będzie stosunek do cerkwi prawosławnej oraz sprawa powołania do sekcji L. Wasilewskiego.

Zarówno wiadomości prasy jak i komunikat prezydjum Rady min. są fałszywe. Bowiem tow. Wasilewski stałego mandatu nie przyjął, a występuje dorywczo, jako rzeczoznawca bez żadnego znaczenia politycznego, i pozostaje nadal prezesem komisji delimitacyjnej w Śniatynie.

—:::—

## Przed przesileniem gabinetowem we Francji.

### Socjaliści odmówili poparcia rządowi Painleve.

PARYŻ, 19 6. (AW.) Jak słychać przesilenie parlamentarne zaostrzyło się. Na żądanie deleg. stronnictw socjalistycznych odbyło się posiedzenie prezesów kartelowych, na którem socjaliści oświadczyli, że większość socjalistycznych grup parlamentarnych niema więcej zamiaru kontynuowania polityki popierania gabinetu Painlevego i gotowa jest pozostać w łonie kartelu tylko pod warunkiem, że gabinet powróci do pierwotnej polityki kartelowej, do tej, którą kierował się Herriot. Po tej konferencji, która nie doprowadziła do żadnego rezultatu osobna narada socjalistów, również bez dodatniego wyniku. Złożono 3 różne rezolucje: 1) domagają się natychmiastowego zerwania z rządem. 2) polecająca podjęcie ponownych rokowań, 3) oświadczająca się za warunkowem poparciem rządu. Na podstawie tych trzech wniosków sformowana ma być jednolita rezolucja, która przedłożona zostanie komitetowi wykonawczemu stronnictw socjalistycznych do załatwienia. Jeżeliby jednak nie osiągnięto zgody mają ostatecznie rozstrzygnąć tę sprawę członkowie stronnictwa w drodze referendum.

Według „Quotidien" socjaliści wycofali się już stanowczo z polityki kartelu. Chodzi im tylko o formę tej separacji. Ten sam dziennik zapewnia, że skutkiem tej seperacji gabinet Painlevego musi podać się do dymisji. Inne dzienniki, przechylają się do zdania, że gabinet Painlevego wyjdzie zwycięsko z obecnych tarapatów.

—:::—

## Z komisji spraw zagranicznych.

### Przemówienie ministra Skrzyńskiego.

WARSZAWA, 19. czerwca. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagr. wygłosił minister spraw zagran. następujące przemówienie:

Odpowiedź rządu francuskiego na propozycje niemieckie z 9. lutego br. jest ważnym etapem na drodze do wyjaśnienia ogólnych zasad, na których ma się oprzeć bezpieczeństwo Europy. Pakt gwarancyjny nadreński nie jest żadnem novum, wprowadzonem w okresie chwiejącego się traktatu wersalskiego. Pakt ten stanowi część integralną moralnych zobowiązań, zaciągniętych przez Anglję w czasie układania traktatu wersalskiego. Nigdy p. Clemenceau nie byłby mógł w poszczególnych targach ustąpić, gdyby był nie otrzymał formalnych przyrzeczeń od Lloyda George'a i Wilsona w sprawie najważniejszej dla Francji, w sprawie bezpieczeństwa nad Renem. List Lloyda George'a i Wilsona do p. Clemenceau z 20. czerwca 1919 zapewnia gwarancje militarne anglo-amerykańskie Francji. Dnia 18. listopada 1919 Anglja tę obietnicę ratyfikuje, którą udaremnia wszelako wycofanie się Stanów Zjednoczonych. Anglja niemniej pozostaje w słowie.

Sprawa gwarancji specjalnych dla Francji nad Renem wróciła, tak jak w r. 1919, na porządek dzienny. Problem ten został ujęty w nowy sposób w następstwie noty niemieckiej z 9. lutego br. (minister odczytuje notę niemiecką).

Odpowiedź francuska, opublikowana obecnie, jest panom znana. Doniosłym faktem jest, że odpowiedź ta jest odpowiedzią uzgodnioną z rządem wielkobrytyjskim. Odpowiedź ta ustala zasady, na których narody angielski i francuski są gotowe prowadzić pertraktacje, zasady, od których odstąpić nie wolno bez zagrożenia samego dzieła pokoju dla ustalenia którego te negocjacje mają być otwarte, i ustalić coś więcej: niemożność rozbicia wspólnego frontu francusko-angielskiego przez rozsadzenie jakąkolwiek sofistyczną argumentacją tego granitowego zrębu, na którym ma się oprzeć próba budowania przyszłego pokoju, scementowanego jasno, konkretnie określoną wolą angielską. Zasady powyższe uważam za niezmiennie obowiązujące w trakcie przyszłych ewentualnych negocjacji, albowiem w stwierdzeniu ich, niewątpliwem i jasnem, Francja zaangażowała swoje słowo. Jakie są te zasady? (minister odczytuje ustęp drugi odpowiedzi). Umowy, które mają być zawarte, nie mogą w niczem zmienić ani naruszyć istniejących traktatów, ani osłabić możliwości ich skutecznego zastosowania. Sprzymierzeńcy nie wyrzekają się prawa przeciwstawienia się każdemu naruszeniu traktatu, nawet wówczas, gdyby to naruszenie wprost i bezpośrednio nie miało spotkać państwa, któreby się poczuwało do prawa i obowiązku w imię sprawiedliwości ogólnej. Co mówi art. 4 i 5? (minister odczytuje odnośne teksty).

Artykuły te przewidują dla państw podpisujących pakt nadreński system arbitrażowy, z gwarancją indywidualną i kolektywną tychże. Kiedy gwarancje wchodzą w życie? — jeżeli jedna ze stron nie podda sporu pod arbitraż, wyroku arbitrażowego nie przyjmuje, — chwyta za broń. Jeżeli nie rozpoczyna kroków wojennych, to wówczas ten problem musi być poddany pod decyzję Rady Ligi. To rozróżnienie jest ważnem, wykluczającem wszelkie wątpliwości.

## Klęska orkanu w Rosji.

MOSKWA, 19. czerwca (AW). W kilku powiatach gub. Ałtajskiej wyrządził orkan olbrzymie szkody. Dotychczas stwierdzono zgon 128 osób. — 130 kamienic zostało zburzonych.

# Polsko-niemieckie rokowania handlowe.

## Czy wojna gospodarcza z Niemcami jest nieunikniona?

Od wielu już miesięcy toczą się w Berlinie rokowania w sprawie zawarcia umowy gospodarczej. Doprowadzenie do umowy napotyka na poważne trudności głównie z powodów politycznych, nie ulega bowiem wątpliwości, że leży w interesie obu sąsiadujących z sobą państw, z których jedno jest państwem przemysłowem, a drugie przeważnie rolniczym, ułożenie tak stosunków gospodarczych, aby ułatwić ich rozwój.

Ostatnio jednak prowadzone rokowania stanęły pod znakiem zapytania. Grozi zupełne zerwanie stosunków handlowych i zamknięcie granicy polsko - niemieckiej.

Tow. pos. Diamand bierze udział w tych rokowaniach i podczas niedawnego pobytu w Warszawie udzielił nast. wyjaśnień:

— Rokowania — mówi tow. Diamand — tyczą się traktatu handlowego z Niemcami. Dotychczas handlowaliśmy z Niemcami bez traktatu, wywóz zaś naszego węgla do Niemiec opierał się na układzie genewskim w wykonaniu traktatu Wersalskiego. Na zasadzie powyższego układu Niemcy zobowiązały się zezwolić na wwóz do swego kraju 13 milj. ton węgla rocznie bez cła. Nasze gwarectwa jednak, w porozumieniu z niemiecką Komisją Węglową, wysyłały tylko połowę tej ilości przez granicę niemiecką.

W Niemczech istnieje państwowa gospodarka węglowa i komisarz węglowy może zamknąć granice dla wwozu węgla do Niemiec. Na podstawie Traktatu Wersalskiego Niemcy zrzekły się tego prawa do d. 15. czerwca 1925 r. Jest rzeczą zrozumiałą, że w układach o traktat handlowy sprawa wwozu węgla polskiego do Niemiec zajęła pierwszorzędne miejsce.

Czego chcą przedstawiciele Niemiec?

Niemcy pragną obniżyć kwotę wpuszczanego węgla i żądają za to pewnych koncesji. Przedewszystkiem żądają układów co do likwidacji majątków niemieckich w b. zaborze pruskim. Następnie podnieśli żądanie wstrzymania wysyłki optantów z Polski do Niemiec. Dalej przewidziane są koncesje co do wwozu niemieckich towarów przez równouprawnienie Niemiec z innemi państwami w sprawie wysokości ceł (klauzula największego uprzywilejowania). Rząd polski otworzył Niemcom ewentualność wprowadzenia także reglamentacji wwozu dla Państw, z któremi Polska traktatu jeszcze nie ma.

— Jaki jest przebieg dotychczasowych układów?

— Dotychczasowe układy toczyły się w granicach obrotu towarowego i w tej dziedzinie polska strona ofiarowała Niemcom walutnki, zbliżone do ich gospodarczych żądań. Ale tymczasem zastosowano w Polsce nową taryfę celną, która przez wprowadzenie ceł w znacznej mierze prohibicyjnych (zakazowych), wyłącza wwóz towarów zagranicznych. Sytuacja wskutek tego gruntownie się zmieniła. Groźba zamknięcia polskich granic straciła na sile, gdyż znaczna część wwozu niemieckiego do Polski już tą drogą została udaremniona.

Niemcy są o tyle w korzystniejszem położeniu, że pewne towary, potrzebne dla polskiego przemysłu, nie mogą być z naszego wwozu wyłączone. Wywóz zaś Niemiec do Polski za pierwszy kwartał r. b. wynosił zaledwie 5 proc. całego niemieckiego wywozu, a 7 proc. wywozu niemieckiego do krajów europejskich.

— Czy Niemcy posiadają dosyć własnego węgla dla potrzeb ich przemysłu? — zapytał nasz współpracownik.

— Niestety, węgla jest nadmiar na całym świecie. Zwały na kopalniach są niebywale wielkie i ilość dni pracy na kopalniach jest wszędzie zmniejszana. Po niedawnym zatrważającym braku węgla obecnie podaż znacznie przewyższa zapotrzebowanie. Taka sytuacja o czywiście korzystna dla naszego wywozu nie jest. Mimo to, istnieją w Niemczech tendencje do porozumienia się w sprawie przywozu węgla polskiego do Niemiec, a to głównie z tego powodu, że w górnośląskim przemyśle węglowym przeważa kapitał niemiecki, że utrzymanie związku gospodarczego pomiędzy obiema częściami G. Śląska Niemcy uważają za pożyteczne i że w polskiej części G. Śląska znajdują też zajęcie urzędnicy i robotnicy niemieccy.

Tak np. „Berliner Tageblatt“ dowodzi, że interes narodowy niemiecki wymaga nieniszczenia niemieckich interesów na polskim Górnym Śląsku.

Przeważa w Niemczech opinja, że traktat handlowy jest pożyteczny dla obu stron, żądają jednak stosowania do nich tych samych zasad, które Polska stosuje, a mianowicie żądają, aby przy regulowaniu wwozu i wywozu mogli mieć na względzie swój bilans handlowy.

Sprawa zależności jednego Państwa od drugiego co do przywozu towarów nie jest nigdzie absolutna. Zależy od położenia miejsc produkcji, od łatwiejszego i tańszego transportu i t. p. Bywa zatem, że w Państwach, mających nadmiar pewnego towaru, kalkuluje się sprowadzenie tego towaru z zagranicy. We wschodnich i północno - wschodnich częściach Niemiec może się wobec tego kalkulować sprowadzenie węgla polskiego, o ile oczywiście niema trudności administracyjnych, t. j. o ile granica nie jest zamknięta.

— Czy są widoki osiągnięcia porozumienia?

— Możliwość osiągnięcia porozumienia mimo trudniejszej obecnie sytuacji, nie jest wyłączona, zwłaszcza, jeśli oba Państwa wezmą pod uwagę obustronne szkody materjalnej i moralnej natury, mogące wyniknąć ze stosowania represji lub wojny celnej. Zarówno Polska, jak Niemcy mają w świecie opinję niezgodliwości i awanturniczości i obu ta opinja szkodzi w uzyskaniu kredytów dla ich odbudowy gospodarczej, bezwarunkowo koniecznej.

Traktat handlowy polsko - niemiecki zadałby kłam wszelkim dziennikarskim fantazjom o grożącej wojnie. Szczególnie pewien odłam pracy polskiej daje możność wrogiej nam prasie zagranicznej powoływania się na świadectwo prasy polskiej, że wojny pomiędzy Polską a Niemcami należy się w najbliższym czasie spodziewać. Przez to niszczy się wszelkie usiłowania Rządu polskiego uzyskania wystarczających kredytów. Dla Państwa, któremu bezpośrednio grozi wojna, niema kredytu!

Wszystkie przyjaźnie nam usposobione czynniki za granicą żądają od Polski czynów, dowodzących jej pokojowego usposobienia, jej woli do tworzenia warunków pokojowego rozwoju. A ponieważ Niemcy w tem samem znajdują się położeniu, zawarcie traktatu handlowego nietylko gospodarczo, lecz także politycznie i moralnie da obu Państwom bardzo pożądany prestige.

## Wykrycie organizacji szpiegowskiej w Katowicach.

WARSZAWA, 19 6 (AW.) „Ekspres Por.“ donosi, że policja w Katowicach wykryła ostatnio wielką organizację szpiegowską, która funkcjonowała między Berlinem, Wrocławiem, Katowicami i Poznaniem. Szpiedzy ci zdobywali informacje o naszem przysposobieniu wojskowem i sprzedawali je Niemcom. Aresztowani podlegali niemieckiej policji politycznej w Bytomiu. Aresztowano dotychczas 2 osoby.

—:::—

## Samoloty sowieckie nad granicą polską.

WARSZAWA, 19 6 (AW.) „Ekspres Por.“ donosi, że nad naszą granicą wschodnią od pewnego czasu krążą samoloty sowieckie — prawdopodobnie w celu dokonania zdjęć topograficznych pogranicza.

—:::—

3)

K. CZAPIŃSKI.

# Wycieczka T. U. R.

(Ciąg dalszy).

### T. U. R. zagranicą.

II. PRAGA.

Pomęczeni całodziennem hasaniem ciężarowemi autami drzemiemy — jak się da — na naszych twardych ławkach w pociągu. Jednak naprawdę spać prawie niepodobna. Niebawem następuje blady świt, a potem piękny słoneczny ranek. Przy tej sposobności nadmienię, że pogoda dopisywała nam świetnie przez cały czas wycieczki.

Zlała Praha. Bladzi, pomordowani wyłazimy na peron. Za chwilę szybkiemi krokami zbliża się do nas potężna postać czeskiego senatora tow. Soukupa, a za nim liczne grono innych senatorów i posłów. Prowadzą nas do salonu recepcyjnego na stacji; siadamy na fotelach. Poseł tow. Stivin wyjmuje z kieszeni papier, i wygłasza mowę powitalną; koniec jej odczytuje w języku polskim. Odpowiadam mu kilkoma zdaniami, wyrażając zadowolenie z tego, iż bliżej poznamy piękną Pragę i czeski ruch socjalistyczny. „Viborne“ przytakują mi czesi.

Idziemy na śniadanie do „lidowego domu“ — centrali partyjnej w Pradze. Przy pomocy tow. Malouszka, który został nam przydzielony, dzielimy całą wycieczkę na 3 grupy, ulokowane w 3 hotelach. Za godzinę ma się rozpocząć zwiedzanie miasta. Niektórzy są wyczerpani dotychczasowemi trudami, ale... obowiązuje karność, regulamin. Niedarmo w jednej pieśni epopei wycieczkowej wdzięczni wycieczkowce, pokpiwając z „naczalstwa“ wycieczkowego, śpiewali (na dziadowską nutę):

„Spróbuj no kichnąć bez „regulaminu“
„Będziesz miał kino!...“

Zwiedzamy przedewszystkiem piękny „lidowy dom“ ze wszystkiemi biurami, drukarniami, redakcjami, księgarnią, kinem etc. W centralnym sekretarjacie partyjnym, widzimy w szafie urny z prochami szeregu wybitnych towarzyszy partyjnych np. tow. Tuszara, b posła w Berlinie. W dziale oświatowym zaznajamiamy się z długim szeregiem wydanych przez partję „dyspozycyj“ odczytowych. Tow. Pasza opisuje nam rozgałęzioną organizację gimnastyczną partji. Zaznajamiamy się z centralą kolportażu partyjnego, prowadzonego na wielką skalę; na niektórych kolejach partja ma monopol kolportażu w kjoskach stacyjnych. Poznajemy wydawniczą prasę partji, bardzo obfitą, szczególnie pomyślnie rozwija się zeszytowe wydawanie doborowych powieści: „Nędznicy“ Wiktora Hugo rozeszli się w 20 tysiącach egzemplarzy.

Obiad pod gołem niebem w ogrodzie lidowego domu. Na obiad przybywa minister pracy, opieki społecznej tow. Winter, serdecznie przez nas witany. Po obiedzie wspólna fotografja w gronie gościnnych gospodarzy.

A następnie, — jakkolwiek zmachani — siadamy do 2 autobusów i ruszamy na zwiedzanie miasta. Był to po nocy nieprzespanej, najcięższy dzień. Niedarmo potem poeci wycieczkowi śpiewali (na nutę „Jeszcze jeden mazur dzisiaj“):

„Jeszcze jedno dziś muzeum
Choć się oczy kleją!“

Odwiedzamy niezwykłą instytucję — „Jedlickowy ustaw“, poświęcony rozwojowi oraz przygotowywaniu do pracy i życia dzieci-kalek. Zrobiła duże wrażenie. Jeden z kierowników tego „ustawu“ szczegółowo nam objaśniał nowoczesne zasady pedagogiczne, na których opiera się instytucja, a polegające na rozwoju przyrodzonych skłonności i instynktów dane-

# Manifestacyjny strejk klasy pracującej Lwowa.

## Rada Związków Zawodowych we Lwowie

### Do wszystkich pracujących we Lwowie!

Na podstawie uchwały pełnej Rady Zw. Zaw. z d. 18 czerwca b. r. zawiadamiamy o porządku przeprowadzić się mającego

ZAPRZESTANIA PRACY W D. 23. CZERWCA B. R. I PRZEPROWADZENIA OGÓLNEJ MANIFESTACJI ROBOTNICZEJ I OBYWATELSKIEJ ZA PRACĄ I CHLEBEM:

1. We wszystkich pracowniach, warsztatach, fabrykach i na budowach w dn. 23-go czerwca praca ma spocząć o godz. 10-tej rano a pracujący, nawet w ubraniach robotniczych, udają się na Zgromadzenie, które się odbędzie na dziedzińcu ratuszowym.

2) Samo Zgromadzenie

ROZPOCZNIE SIĘ O GODZ. 10.30.

3) Tramwaje elektryczne kursują do godz. 10.45, poczem na znak solidarności z manifestacją stać będą na swoich miejscach do godz. 11.30.

4. Robotnicy kolejowi, warsztaty zaprzestają pracy o godz. 10.30.

5) Robotnicy bezrobotni i służba szpitalna wolna od zajęć i służby bierze udział w zgromadzeniu ratuszowem; zajęci nie są do tego zobowiązani.

6) Koniec Zgromadzenia manifestacyjnego w ratuszu o godz. 12, poczem uda się delegacja do pana Wojewody.

7) Do delegacji wysyła każdy Związek robotniczy swego przewodniczącego lub zastępcę albo delegata, którzy grupują się przy trybunie na podwórzu ratuszowem.

8) Porządek na Zgromadzeniu

PEŁNIĆ BĘDZIE ROBOTNICZA STRAŻ PORZĄDKOWA,

delegowaną z każdego Związku pod przewodnictwem członków Rady, tow. tow. Bednarskiego, Szerera, Nachornego i Blaustajna. — Delegaci straży zbiorą się w lokalu Rady, przy ul. Ossolińskich 10 w poniedziałek 22 bm. o godz. 7 wieczór, celem rozdziału czynności.

9) Każdy uczestnik Zgromadzenia pod osobistą odpowiedzialnością obowiązany jest do posłuchu i zarządzeń straży porządkowej.

10) Pracujący mogą w dniach następnych nadrobić stracony czas, by nie stracić zarobku, albowiem

MANIFESTUJEMY CHĘĆ DO PRACY I ZAROBKU

ale nie zaprzestajemy pracy i nie zaniedbujemy zarobku możliwego.

Nie wolno jednak przy nadróbce przekroczyć 46 godz. tygodniowej pracy.

11) Tow. tow. handlowcy winni wziąć udział w manifestacji, a obywatele kupcy winni na czas dwóch godzin sklepy zamknąć, ewentualnie zwolnić swój personal.

Podając ten porządek Manifestacji do wiadomości ogółu pracujących, wzywamy do ścisłego zastosowania się.

Za Radę Robot. Związków Zawodowych:

Przewodn.: Kornel Żełaszkiewicz.

Sekretarze: Bronisław Skalak, Iwan Kuśnir, Andrzej Andreasik.

—:::—

# Wesoła historja z „Księciem Sobieskim“

### nowym kandydatem do tronu polskiego.

Kongres naszych monarchistów w Poznaniu narobił dużo hałasu poza granicami Polski, zwłaszcza, że na operetkowego kandydata do tronu wysunięto brata ekscesarzowej Zyty, ks. Sykstusa Parmeńskiego. Dzięki temu obudziły się w świecie apetyty na tę intratną posadę, wśród rozmaitych niepoczytalnych osobników, a kulminacyjnym punktem tej humorystycznej afery jest oferta, jaką narodowi polskiemu za pośrednictwem warsz. „Kurjera Porannego“, złożyło indywiduum, tytułujące się ni mniej ni więcej, tylko — „księciem Sobieskim“. Dla rozweselenia czytelników „Kurjer Poranny“ publikuje listy owego jegomościa i podaje nawet przesłaną przez niego fotografję, aby naród polski zapoznał się z wyglądem „potomka Sobieskiego“.

W dzienniku tym czytamy:

„Jeden z kandydatów do tronu wcale nie mniej uprawniony niż ks. Sykstus, raczył najmiłościwiej zwrócić się do nas z prośbą o pośrednictwo pomiędzy nim, a stronnictwem monarchistycznem w Polsce.

Wiedeń, 28 5. 1925.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Zwrócono moją uwagę na „Neues Wiener Journal“, który się powołuje na artykuł w Pańskim poczytnym dzienniku w prawie Polskiego Tronu. „Neues Wiener Journal“ wspomina o księciu de Rohan, jako potomku Jana III Sobieskiego po kądzieli. Otóż i męska linja królewskiego domu Sobieskich nie wymarła.

Dziad mojego ojca Jan książę Sobieski przybył jako emigrant pod nazwiskiem hrabiego Pooder, z towarzyszem swoim, baronem Resenbergiem do Węgier. Obaj znaleźli schronienie u hr. Karola Esterhazego, biskupa djecezji Eyer (Erlau) na jego majoracie w Papa. Historyczne dzieła polskie istotnie stwierdzają że ostatni potomek rodziny Sobieskich schronił się do Węgier i tam zniknął bez śladu.

Powinno być sprawą honoru dla polskiego narodu dopuszczenie domu Sobieskich do jego praw. Byłby to akt wdzięczności, godny Narodu Polskiego.

Pełen szacunku i oddany

Dr. Karl Johann hr. Pooder ursprünglich (pierwotnie. Red.) Prinz Sobieski.

Wiedeń IV. Wiedener Gürtel 8/6.

Otrzymawszy list tak wzruszający, zwróciliśmy się tedy do ewentualnego przyszłego pomazańca z prośbą o nadesłanie nam fotografji.

Jego Kr. Wysokość raczył nadesłać nam łaskawie fotografję najwyraźniej wyciętą ze swego abonamentowego biletu tramwajowego (żaden szczegół o ile idzie o osoby krwi panującej, nie powinien być obojętny) z następującym listem:

Wiedeń, 9 6 1925.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ fotografje moje są obecnie zarzucone, zmuszony jestem przesłać niniejszą.

Polski naród uważać sobie powinien za obowiązek honoru dopomódz żyjącemu ostatniemu potomkowi linji męskiej Jana III Sobieskiego, króla Polaków, do odzyskania przypadających mu praw, to jest całego majątku Sobieskich.

Jeżeli naród mój (zapewne mowa o narodzie austro-węgierskim. Przyp. Red.) także tego pragnie, abym został waszym naczelnikiem, chętnie pójdę za wskazaniami ducha mego pra-pra-dziadka.

Krew Sobieskich nie stała się u mnie wodą.

Jeśli Sz. Pan pomieści, w Swem piśmie mój portret, proszę o 3 egzemplarze.

Z wysokiem poważaniem do usług

Dr. Karol Jan (hr. Pooder) książę Sobieski.

Jak widać z powyższego, w świecie błąka się na wolności jeszcze dużo osobników, dla których najodpowiedniejszem miejscem pobytu byłby zakład obłąkanych.

---

go dziecka. Zwiedziliśmy liczne pracownie zakładu, rozmawialiśmy z dziećmi, wysłuchaliśmy całego wykładu o charakterze instytucji, ilustrowanego filmami kinematograficznemi.

Przez naprawdę przepiękną Pragę, cudnemi brzegami Weltawy, jedziemy dalej, zwiedzając szereg instytucyj gospodarczych. W centrali konsumów wysłuchaliśmy zajmującej prelekcji o rozwoju ruchu spółdzielczego. Niezbrakło momentów weselszych; z językiem było trochę trudno, gdyż przydzielony tłumacz nie władał biegle polskim; tłumaczyliśmy więc sami jak umieliśmy — np. „zbozi“ tłumaczyliśmy przez zboże, dopiero później, gdy usłyszeliśmy o poncelanowych „zbozi“, zorjentowaliśmy się, że chodzi poprostu o towary. Zwiedziliśmy sklepy spółdzielcze, bank konsumów i t. d. O 6 wieczór polski poseł w Pradze p. Lasocki urządził dla nas oraz dla naszych towarzyszy gospodarzy czeskich naprawdę piękne przyjęcie w salach hotelu Saskiego. A za godzinę byliśmy już w „Narodnim Divadli“ na operze „Toska“.

Minął ten najcięższy z naszych dni. Spaliśmy w Monopolu i innych hotelach jak zarżnięci „aż zbudził nas wczesnym rankiem — „regulamin“. Nazajutrz rano udajemy się przedewszystkiem do starego pięknego ratusza praskiego. Oglądamy sale historyczne, piękne stare obrazy, a w audjencjonalnej sali „Primatora“ wita nas prezydent Baksa, wręczając nam kilka albumów z widokami Pragi. Stamtąd wycieczkowcy autobusami jadą dalej zwiedzać miasto i Hradczyn. Ja zaś z tow. Piotrowskim jedziemy do parlamentu z wizytą do niemieckich socjalistów Czechosłowacji. Odwiedzamy tow. Dr. Czecha w jego gabinecie przy niemieckiej soc. dem. frakcji sejmowej. Jak wiadomo, zabawny wypadek zrządził, iż przywódca czeskiej socjal. demok. nazywa się Nemec, a niemieckiej — Czech.

Tow. Czech jest nieco rozżalony na nas: „Przyjechaliście wczoraj rano do Pragi, dotychczas nie zechcieliście oficjalnie spotkać się z naszą partją, która przecież odgrywa w kraju znaczną rolę, jakkolwiek znajdujemy się w opozycji do rządu. (w skład którego wchodzą czescy S. D.). A przecież w Międzynarodówce łączą nas z P. P. S. serdeczne stosunki.

Tłomaczymy tow. Czechowi, że zato jedziemy do niemieckich towarzyszy Austrji na całe 4 dni. Poza tem za chwilę cała nasza wycieczka przybywa do sejmu i w całości złoży wizytę niemieckiemu klubowi S. D. Tow. Czech się uspokoił i w miłej pogawędce szczegółowo przedstawił nam stosunki Czechosłowacji i zwłaszcza prace swej partji.

(C. d. n).

# Liczba ofiar katastrofy kol. w Ameryce

### zwiększa się.

NOWY YORK, 19 6. Według dzisiejszych wiadomości z New Yersey, katastrofa kolejowa pod Hackestown — o czem donosiliśmy w ostatnim numerze — pociągnęła za sobą 42 ofiar w zabitych. 12 ciężko rannych dogorywa. W całej Ameryce objawia się wielkie współczucie dla nieszczęśliwych. Stwierdzono, że maszynista nie ponosi winy nieszczęścia, które spowodowane zostało podmuleniem toru.

182 pasażerów, jadących pociągiem, który uległ wykolejeniu, należało do towarzystwa niemieckiego, udającego się do Koblencji na uroczysty obchód 1000 letniej przynależności Nadrenji do Niemiec.

### Doniosłe odkrycie.

BERLIN, 18 6. (PAT.) „Voss. Zeitung“ donosi: W angielskim Hondurasie trzej angielscy podróżnicy odkryli wśród lasu dziewiczego ruiny wielkiego miasta. Jest to największe odkrycie jakie dokonane zostało na kontynencie amerykańskim.

—:::—

# Nowiny z dnia.

**Lwów, 19 czerwca**

ADOLFINA GORZYCKA-WIELEŻYŃSKA. Dnia 14. bm. zmarła w Warszawie tow. Adolfina Gorzycka-Wieleżyńska, b. nauczycielka szkół lwowskich. Zmarła była żoną znanego działacza socjalistycznego i historyka tow. dr. Kazimierza Gorzyckiego, po jego śmierci zaś wyszła za mąż za pułkownika Wieleżyńskiego, oficera z Legionów. Zmarła brała przed wojną we Lwowie czynny udział w działalności socjalistycznej, później w Warszawie zajmowała się pracą pedagogiczną i naukową.

Cześć Jej pamięci.

POPIS PUBLICZNY CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT w tutejszym Zakładzie dla ciemnych przy ul. św. Zofji l. 31, odbędzie się w poniedziałek, dnia 22. czerwca, o godz. 5-tej popołudniu.

PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEMYSŁOWA WE LWOWIE ogłasza wpisy do średnich szkół technicznych, a mianowicie: Do Państwowej Szkoły Mierniczej, na Wydział Drogowy, Wydz. Elektromechaniczny i Wydz. Przemysłu Artystycznego w dn. od 9—12. września. Do szkół rzemiosłowych od 25—29. sierpnia. Na kursy wieczorne: radiotechniczny, elektrotechniczny w dn. 3—5. września. Na kurs instruktorek kilimkarskich od 30—31. sierpnia w godz. od 9—12-tej. Szczegółowych informacji udziela sekr. szkoły codziennie od godz. 11—12-tej względnie na żądanie listownie.
619—2 DYREKCJA.

ZEBRANIE B. ZAKŁADNIKÓW ROSYJSKICH. W sobotę, dnia 20. bm. odbędzie się w sali radnej w ratuszu, o godz. 11 przed południem zebranie b. zakładników wywiezionych przed dziesięciu laty przez władze rosyjskie do Rosji.

POMNIK „ORLĄT". Po oswobodzeniu Lwowa zawiązał się specjalny Komitet budowy pomnika „Orląt", który przez szereg lat zbierał datki. Dziś po 6 latach fundusze zebrane publicznie wystarczają na podjęcie przedwstępnych robót. Komitet rozpisał konkurs na pomnik „Orląt", z którego wyszedł zwycięsko znany architekt W. Rawski. Jego projekt został też nagrodzony i obecnie roboty kamieniarskie już się rozpoczęły.

Brak jednak jeszcze kilku tysięcy złotych, których ofiarny Lwów napewno nie poskąpi. Miastu przybędzie piękne dzieło sztuki, w otoczeniu zieleni na tle Politechniki.

Komitet zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich Lwowian o składanie datków, choćby najmniejszych na ten wzniosły cel, nie wątpiąc, że popłyną one w takim tempie, iż Komitet będzie mógł istotnie w dniu 22. listopada br. odsłonić pomnik „Orląt".

LEKCEWAŻENIE ŻYCIA. Marja Łowczyn, zam. przy ul. Podzamcze, przesycona „wesołem" życiem, usiłowała rzucić się pod wóz tramwajowy Ż D w stanie pijanym obok templu w ul. Żółkiewskiej. Motorowy zdołał wstrzymać wóz, wówczas Łowczyn poczęła wyprawiać awanturę, albowiem była niezadowolona, iż przerwano jej „spokojny" zgon. Policja osadziła ją w areszcie.

Abraham Lasker, handlarz owoców, ocenił swe życie tanio, gdyż tylko na sumę 5 zł. Miejski urząd targowy ukarał go grzywną w wysokości wspomnianej kwoty za tamowanie komunikacji na ulicy. Laster po uiszczeniu kary wpadł w rozpacz i nożem zadał sobie kilka pchnięć w pierś. Pogotowie rat. udzieliło mu pomocy.

KARJERA „PUZAPPOWCA". Przed kilku laty aresztowano między innymi funkcjonarjuszami „Puzappu" magazyniera Aleksandra Bernala. Osobnik ten nielegalnie pobrał zaliczki od klijentów, jako rzekomy ajent zakładu fotograficznego Cupaka przy ul. Pańskiej, oraz popełnił szereg oszustw na szkodę chłopów, od których pobrał pieniądze za rzekome dostarczenie paszportów na wyjazd do Ameryki.

Onegdaj zjawił się on w mieszkaniu Kornhabera i Jaegera, współoskarżonych w sprawie Steigera i przedstawił się jako rzekomy wysłannik tego ostatniego z więzienia, mający jakieś poufne informacje itp. Jaeger i Kornhaber nie chcieli jednak konferować z tym osobnikiem. Bernal bojąc się aresztowania po tym nieudałym występie zwiał ze Lwowa. Policja zarządziła poszukiwania za zbiegłym.

ZAGINIONY. Feffer Schaechter, zam. na Kleparowie pod l. 24, doniósł policji, że 4-letni syn jego Salo wyszedł z domu 18. bm. i ślad za nim zaginął.

MIASTU PRZYBYWA JEDNA WIĘCEJ APTEKA ORAZ ZNACZNA ILOŚĆ MACHIN UŚMIERCAJĄCYCH LUDZI. Sekcja czwarta magistratu oświadczyła się za udzieleniem koncesji magistrowi Filipowi Baszakowi na otwarcie apteki przy ul. Łyczakowskiej górnej.

Równocześnie załatwiono przychylnie prośby o koncesje na dwadzieścia i kilka dorożek samochodowych, które jak wiadomo w pospiesznym tępie fabrykują nieboszczyków i kaleki.

Pozatem aprobowano prośbę o koncesję Heleny Bielec na księgarnię przy ul. Gródeckiej pod l. 82.

ŻEBRACZKA ZŁODZIEJKĄ. Do mieszkania Naftalego Lufta przy ul. Jagiellońskiej, weszła wczoraj jakaś kobieta z prośbą o jałmużnę. Luftowa w tym czasie wyszła na chwilę do drugiego pokoju. Żebraczka skradła wówczas zwój płótna, wartości 150 zł. i znikła jak kamfora.

NOWA OFIARA HARCÓW SAMOCHODOWYCH. Michał Gula, zarobnik, został wczoraj popołudniu potrącony w ul. Kazimierzowskiej samochodem nr. 186 podczas próbnej jazdy. Potrącony doznał licznych kontuzji na twarzy i nodze. Pogotowie rat. udzieliło mu pomocy.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA DWORCU PODZAMCZE. Wasyl Buczak, robotnik zajęty w firmie Winiarskiego, przekładając wczoraj belki na dworcu Podzamcze został przygnieciony drzewem i doznał zgniecenia klatki piersiowej. Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej na miejscu wypadku, odwieziono go do domu.

NAGŁE ZGONY. Hryńko Mikuliszyn, woźnica, zmarł nagle na udar sercowy, śpiąc w nocy na strychu w sianie przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 32.

Piotr Parijczuk, rolnik, zam. w Łopatynie, pow. radziechowskiego, zmarł nagle w poczekalni III. kl. na dworcu Podzamcze, z powodu gruźlicy płuc. Zwłoki zmarłych przewieziono do Instytutu medycyny sądowej.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Wiktorja Beszówna, wsiadając wraz z narzeczonym Józefem Munką, technikiem, na motocykl w ul. Zamarstynowskiej, została schwyconą za prawą nogę przez pas transmisyjny, przyczem doznała ciężkiego zranienia w piętę, a bucik uległ zniszczeniu. Udzielono jej pomocy w Pogotowiu rat.

Ludwik Sikorski, zarobnik, doznał przy pracy zmiażdżenia dwóch palców u ręki.

Emil Mühlmeister, uczeń, zjawił się w Pogotowiu rat. z raną ciętą na brzuchu, sięgającą aż do jelit. Po zaopatrzeniu odesłano go do szpitala.

Nieznani sprawcy napadli wczoraj po północy na Jana Żyłę, który strzegł przed złodziejami miejskich magazynów w starej rzeźni. Opryszki ciężko pobili Żyłę, kontuzjując go ciężko na całem ciele. Udzielono mu pomocy w Pogotowiu rat.

## Masowy mord w Zgierzu pod Łodzią.

W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano w Zgierzu pod Łodzią ohydnego morderstwa na całej rodzinie grabarza, składającej się z pięciu osób.

Według wiadomości w pismach łódzkich, tło morderstwa przedstawia się w sposób następujący.

Przy cmentarzu żydowskim w Zgierzu wznosi się maleńki domek, zamieszkiwany przez sześćdziesięcioletniego grabarza, nazwiskiem Feldon i jego żonę, córkę zamężną i dwóch adoptowanych synów, z których młodszy liczył 10 lat.

Rodzina Feldonów należała do sfery ortodoksyjnej, przyczem stary Feldon odznaczał się wielką pobożnością.

We wtorek z rana pewna kobieta, udając się na cmentarz, zdziwiła się bardzo, że mieszkanie grabarza było zamknięte, podczas gdy zwykle wczesnym rankiem wszyscy mieszkańcy tego domu przystępowali do pracy.

Wiedziona złem przeczuciem, zajrzała przez okno do wnętrza i ujrzała

PIĘĆ TRUPÓW W KAŁUŻY KRWI.

Zawiadomiony o wypadku posterunek policyjny w Zgierzu, wysłał natychmiast swych wywiadowców na miejsce zbrodni.

Gdy policjanci otworzyli drzwi mieszkania oczom ich przedstawił się okropny widok.

Sześćdziesięcioletni grabarz leżał na ziemi w kałuży krwi, skrępowany sznurami, bez oznak życia. Na łóżkach spoczywały cztery trupy: żony, córki i dwóch synów.

W mieszkaniu nie zauważono żadnych śladów rabunku.

Morderca posługiwał się nożem, albowiem na ciele ofiar zauważono tylko rany cięte.

Brzuchy wszystkich ofiar były rozprute, przyczem WYJĘTO Z NICH WNĘTRZNOŚCI I UŁOŻONO NA TWARZY NAJMŁODSZEGO SYNA.

Twarze zamordowanych zostały w okropny sposób zmasakrowane.

Prócz tego na podwórzu zabito psa, cielę i wszystkie kury.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenie stwierdziło, że o napadzie rabunkowym nie może być mowy.

Aresztowano 5 osobników, współwyznawców ofiar. Według pogłosek mordu miano dokonać na tle zemsty członków gminy żydowskiej.

## O układ z Niemcami

WARSZAWA, 19. czerwca (tel. wł.). Dziś o godz. 5-tej obradował komitet polityczny ministrów z udziałem delegacji do rokowań z Niemcami. W wyniku obrad uchwalono dyrektywy dla dalszych rokowań. Na wniosek dr. Prądzyńskiego uchwalono zgodzić się na prowizoryczny układ o charakterze czysto gospodarczym.

## Walne Zgromadzenie

LUD. SPÓŁDZ. TOW. WYD. WE LWOWIE odbędzie się w poniedziałek 22. czerwca br. w sali Rady Zaw. przy ul. Ossolińskich 10 o godz. 6 wiecz. z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z poprz. W. Zg.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Wnioski komisji szkontrującej.
4) Rozdział zysków.
5) Uzupełniające wybory do Rady Nadz.
6) Zmiana statutu.
7) Wnioski.

W razie braku kompletu nast. Walne Zg. odbędzie się tegosamego dnia i w tym lokalu lokalu o godz. 7-ej wiecz. bez względu na komplet. Rada Nadzorcza.

## NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).



## Sprawy partyjne.

* KOŁO MŁODZIEŻY PPS. we Lwowie, Rynek l. 8, urządza w sobotę, dnia 20. bm. odczyt z przeźroczami pt. „Podróż do Lipska" tow. A. Cegłowskiego.

—:::—

## Komunikaty.

× ZGROMADZENIE w sprawie wyborów do Kasy chorych i konferencja w sprawie ustawy o rozbudowie z udziałem tow. Dr. Dręgiewicza, odbędzie się dnia 21. bm. w Rawie ruskiej.

## Doroczne Walne Zebranie

UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. ADAMA MICKIEWICZA odbędzie się we wtorek dn. 23 bm. o godz. 6-ej wieczorem w sali Instytutu Technologicznego, Bourlarda 5. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godzinę później. —3

# Wieści o Amundsenie.

**Depesza z 22 maja.**

BERLIN, 19 6. (PAT.) „Vossische Ztg.“ ogłasza następującą depeszę Amundsena nadaną ze Spitzbergu na pokładzie okrętu Heimdal: W czasie naszego wzlotu 21 maja - br. o godz. 17-tej w Kings-bay ładunek naszych samolotów wynosił trzy tonny. W drodze ponad wyspą amsterdamską sprawdziliśmy solidność obu samolotów i próba wypadła pomyślnie. Udaliśmy się w dalszą drogę. W Sydgat wjechaliśmy w mgłę musieliśmy się więc wznieść na wysokość trzech tysięcy stóp. aby przelecieć ponad mgłą. W następnych dwu godzinach zorjentowaliśmy się przy pomocy kompasów słonecznych. Lecieliśmy stale ponad mgłą. z której wydostaliśmy się dopiero o godz. 20-tej. O godz 22-giej stwierdziliśmy na podstawie naszych obserwacji. że zboczyliśmy na zachód prawdopodobnie podczas naszego lotu ponad mgłą wskutek wiatru północno-wschodniego nie mogąc jednak dokładnie ustalić odchyleń od właściwego kierunku lotu. skierowaliśmy się bardziej na wschód a 22 maja o godzinie 1-szej rano stwierdziliśmy że zużyliśmy już połowę naszych zapasów benzyny. Wobec tego zdecydowaliśmy się na próbę wylądowania. aby stwierdzić ostatecznie nasze położenie i rozważyć widoki dalszego lotu. — Znajdowaliśmy się właśnie ponad wielkim pasmem wody wolnem od lodu. Zdawaliśmy sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie to przedstawia. Był to pierwszy pas wodny, który napotkaliśmy. Obniżyliśmy lot, aby wyszukać lód w celu wylądowania. Obawy co do wylądowania były trafne. Samolot natychmiast po wylądowaniu został zamknięty masami lodu. — Podczas próby uruchomienia samolotu zamarzła również woda od lodu powierzchnia wody i zamknęła również nasz samolot na 24 godzin. Przybyliśmy zatem w ciągu ośmiu godzin przestrzeń jednego tysiąca kilometrów lecąc z przeciętną szybkością 150 klm. na godzinę. Uczyniliśmy dwa pomiary głębokości morza. które wykazały głębokość 3.750 metrów. Wobec stwierdzenia głębokości morza uważaliśmy za wysoce nieprawdopodobne. aby dalej na północ istniał ląd. Po europejskiej stronie morza lodowego znajduje się tylko przestrzeń wodna.

WIEDEŃ, 19 6. (PAT.) Dzienniki poranne komentując depeszę Amundsena stwierdzają, że nie udało mu się dotrzeć do bieguna północnego. gdyż pozostała jeszcze do przebycia przestrzeń 150 klm.

# Chińczycy domagają się wydania wojny Anglji.

SZANGHAJ. 19 6. Według doniesienia półurzędowej japońskiej Agencji informacyjnej 60 przedstawicieli chińskich organizacj; przedłożyło ministrowi wojny następujące żądania:

1) Zerwanie stosunków dyplomatycznych z W. Brytanją.

2) Wysłanie chińskich wojsk do wszystkich portów handlowych dla ochrony chińskiej własności.

3) Wypowiedzenie W. Brytanji wojny.

Minister wojny oświadczył delegacji, że najlepszą polityką jest wytrwanie na gruncie pokojowym i wytężenie patrjotycznej działalności w celu przetrwania chaosu. aż do czasu. gdy cudzoziemcy przyjdą do rozumu. — Jeśliby atoli miało dojść do ostateczności, rząd chiński z pewnością nie będzie działał wbrew oczekiwaniom ludzi chińskiego.

—:::—

## Zamordowanie Anglika w Szanghaju.

LONDYN. 19 6. W Szanghaju tłum napadł ulicy na Anglika i zamordował go ciosami siekier. Jest to już drugi obywatel angielski, który padł ofiarą rozruchów.

„Daily Ekspres“ dowiaduje się. że w Pekinie sfery miarodajne liczą się z wybuchem wojny domowej, ponieważ rozmaici dowódcy wojsk stanęli jużto po stronie nacjonalistów chińskich. jużto po stronie wielkich mocarstw.

—:::—

## Strejk chińskich kolejarzy.

SZANGHAJ, 19 6. Na linji Pekin—Mukden zastrejkowało 4 tys. chińskich kolejarzy po odbyciu demonstracji, zaaranżowanej przez chińskich studentów.

—:::—

# Zarządzenia rządu w związku z zatargiem celnym z Niemcami.

**Zniżka taryf kolejowych na przewóz węgla. — Zakaz importu z Niemiec.**

Rząd wydał ważne zarządzenia mające na celu umożliwienie wywozu węgla górnośląskiego, nieprzyjmowanego obecnie przez Niemcy Jak wiadomo eksport węgla był dotychczas utrudniony najgłówniej z powodu wysokich taryf kolejowych, które cenę jego czyniły zupełnie niedostępną dla dostawców zagranicznych.

Obecne zarządzenia są następujące:

1. Obniżenie taryfy kolejowej do Gdańska z 12 na 7 złotych od tony węgla;

2. Zastosowanie ulg dla postoju wagonów w Gdańsku przy ładowaniu węgla na statki;

3. Obniżenie opłat portowych w Gdańsku o 45 procent;

4. Obniżenie taryf przewoźnych na węgiel. wysyłany do granicy więcej niż 400 klm.;

5. Uzyskanie obniżenia o 27 proc. taryfy tranzytowej przez Czechosłowację i Austrję do granicy włoskiej.

6. Przystosowanie portu w Gdyni do ładowania do 20 tys. tonn węgla miesięcznie od końca lipca br.

Komitet polityczny Rady ministrów pod przewodnictwem prem. Grabskiego przy udziale ministrów zasiadających w komitecie ekonomicznym odbył wczoraj naradę, której rezultatem jest postanowienie wydania rozporządzenia przez Radę Ministrów zakazującego importowanie niektórych towarów do Polski i to w takiej ilości, w jakiej będzie wymagał ubytek naszego eksportu węgla dla zrównoważenia uszczerbku w bilansie handlowym.

—:::—

# Z Kasy chorych miasta Lwowa

W realizacji programu rozbudowy i decentralizacji lecznictwa otworzył Zarząd Kasy chorych miasta Lwowa w nowym budynku przy ul. Fredry L. 2 ambulatorja okulistyczne, laryngologiczne i chorób skórnych. Na ambulatorja te przeznaczono całe pierwsze piętro składające się z kilkunastu pokoi. Ambulatorja wyposażono w najnowsze urządzenia lecznicze. przyczem ambulatorja dla chorób skórnych i wenerycznych mają osobne poczekalnie dla mężczyzn i kobiet. Ordynacja odbywa się od 8-mej do 2-giej, a dla działu chorób skórnych i ocznych także popołudniu.

W ten sposób osiągnięto znaczne odciążenie ambulatorjów w budynku centralnym przy ul. Brajerowskiej, gdzie obecnie pomnożono ambulatorja dla chorób wewnętrznych. — Oddział chorych funkcjonuje tamże bez przerwy od 8-mej do 7-mej wieczór.

W lokalu przy ul. Mikołaja 15 otworzono specjalny dział dla chorób dzieci gdzie ordynuje 9 specjalistów. Obok leczenia ambulatoryjnego instalowano w tym lokalu lampy kwarcowe wyłącznie dla leczenia dzieci.

W Zakładzie zanderowskim. ortopedji i gimnastyki leczniczej przy ul. Batorego (dawniej dr. Wyrzykowskiego). uruchomiono i uzupełniono przez zakupno diathermji. W sanatorjum Kasy chor. m. Lwowa w Szkle już się rozpoczął sezon leczniczy. Z kąpieli korzysta w pierwszym sezonie 90 osób. W sanatorjum Tow. Walki z gruźlicą w Hołosku leczono 8 osób. Do sanatorjum Drukarzy w Mikuliczynie wysłano 32 osób. do sanatorjum w Worochcie 15 osób, do sanatorjum Okr. Okr. Związku Kas chor. w Iwoniczu wysłano 18 osób.

# Polska Partja Socjalistyczna

Towarzyszki Robotnice!
Towarzysze!

DZIEŃ KOBIET

21 czerwca br. powinie być dowodem, że pod sztandarem walki o prawa do życia i równouprawnienia stają nie tylko mnogie zastępy robotników i tych, którym dolega — krzywda społeczna — ale także żony robotników, ich matki i córki.

W niedzielę dn. 21 czerwca br. o g. 10'30 w sali Rady zawodowej ul. Ossolińskich 10, odbędzie się

UROCZYSTE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

Kobieta w życiu politycznem i społecznem — przemawiać będą referentki i referenci. a po referatach nastąpią produkcje orkiestry i chóru Robotniczego. oraz deklamacja.

Towarzysze i Towarzyszki wzywamy Was do masowego udziału. — Wstęp wolny.

O. K. R. PPS. we Lwowie.

# Ku pamięci Tadeusza Rutowskiego.

Dziesięć lat już minęło od owych chwil wstrząsających, gdy przemoc rosyjska, zalawszy kraj cały. wdarła się w rozwarte i opuszczone przez zaborców austrjackich bramy naszego grodu i usiłowała przygotować zjednoczenie tej odwiecznej warowni kresowej Polski z zachłanną carską Rosją! Lecz choć bramy były rozwarte — milczały zamknięte serca polskie. a myśli biegły śladem tych orląt polskich. co odleciały na pole walki o niepodległość Ojczyzny. Wyrazem tych serc i tych myśli polskich. nieulęknionych i dumnych wobec wroga był

TADEUSZ RUTOWSKI.

uosobienie Lwowa. o którym powiedział w oczy najeźdźcom rosyjskim. że „był od wieków i zawsze będzie polskim“; Tadeusz Rutowski. najlepszy i najdzielniejszy syn Ojczyzny i tego grodu; nieustraszony obrońca honoru i imienia polskiego. serdeczny opiekun ludności miasta i wszystkich. których trzeba było bronić przed uciskiem najeźdźców. a oddawna już zasłużony opiekun instytucji kulturalnych i artystycznych miasta Lwowa.

Nie danem mu było dożyć radosnej chwili zjednoczenia ukochanego grodu z niepodległą Ojczyzną i ucieszyć się spełnieniem swych pragnień i marzeń gorących. lecz czyż dlatego miałyby dziś o Nim zapomnieć tak zawsze wdzięczne serca polskie!

Podpisany Komitet Tadeusza Rutowskiego. pragnąc uczcić pamięć wielkiego obywatela w 10-tą rocznicę jego wywiezienia wraz z wielu współobywatelami lwowskimi w niewolę rosyjską, prosi gorąco wszystkich obywateli i obywatelki. którym drogą jest pamięć sławnej przeszłości. a nieobcem uczucie wdzięczności. aby chociaż najmniejszym datkiem przyczynili się do stworzenia „Funduszu im. Tadeusza Rutowskiego“, — którym rozporządzać będzie „Towarzystwo Naukowe“ we Lwowie i z którego odsetek wynagradzać będzie corocznie honorowym darem najlepsze dzieło artystyczne lub naukowe związane myślą przewodnią ze Lwowem.

Niech w taki sposób uwieczni się wdzięczność nasza!

(Następują podpisy członków komitetu).

Datki należy kierować pod adresem „Komitet Tadeusza Rutowskiego“ Lwów, ul. św. Mikołaja 4. albo składać na listy składkowe upoważnionych do zbierania osób.

# Tragedja teatralna we Lwowie.

## Dlaczego chcą znieść Teatr Mały?

Teatry wszędzie, w całej Europie, przeżywają ciężkie przesilenie finansowe. Przyczyną tego zjawiska jest zubożenie społeczeństwa, obniżenie się kultury i zanik twórczości artystycznej dla teatrów. Dlatego przedstawienia teatralne odbywają się zazwyczaj wobec pustych krzeseł na widowni. W ostatnich tygodniach ziejąca z sal teatralnych pustka przybrała wprost grobowe rozmiary, z czego wnosić można — że zaostrzający potęgujący się ostatnio ogólny kryzys gospodarczy stał się czynnikiem dominującym; przedewszystkiem z braku pieniędzy wierne dotąd teatrowi resztki publiczności przestały do teatru chodzić.

Klęska ta nie ominęła i Lwowa. Zarząd miasta prowadzący na swój rachunek trzy teatry znalazł się w fatalnym położeniu, bo z ogólnych dochodów, obliczanych na 12 miljonów rocznie, musi pokryć niedobory mijającego sezonu teatralnego, przekraczające kwotę 1 miljona złotych. Suma na budżet m. Lwowa przerażająco wielka i nie wolno nikomu przyłożyć do tego ręki, aby ona nadal w wydatkach gminnych figurowała.

Pamiętać trzeba, że dochody gminy płyną z podatków z trudem przez ludność płaconych, z podatków przeważnie pośrednich, spożywczych, gdy nędza jest tak powszechna. Takich funduszów nie wolno wyrzucać na utrzymanie nadmiernej ilości teatrów, których ludność miasta zapełnić, a więc i utrzymać nie jest w stanie. Jeżeli rada miejska i zarząd miasta nie chce się narazić na uzasadniony zarzut conajmniej lekkomyślności, musi znaleźć sposoby uwolnienia się od takich niedoborów.

Jest obowiązkiem gminy utrzymywać i łożyć na cele kulturalne i artystyczne, ale tak te placówki muszą spełniać należycie swoją misję, czego o teatrach lwowskich powiedzieć nie można, jak też muszą być dostateczne środki, aby je utrzymać. Miasto musi do teatrów dokładać, nie wolno jednak przekroczyć rozumnych granic, bo inaczej inne dziedziny niemniej ważnych zadań gminy będą musiały leżeć odłogiem.

Sytuacja jest tego rodzaju, że musi nastąpić zmniejszenie dziedziny teatralnej. Przykro to powiedzieć, ale to nie tylko powiedziane, ale i zrobione być musi.

Źródłem niedoboru jest najkosztowniejszy dział teatralny — opera, najprostszą operacją i bezwzględnie prowadzącą do celu byłoby jej zwinięcie. Operacja ta tak pod względem kulturalnym jak społecznym niezwykle bolesna. To utrata wielkiego działu muzycznego i wyrzucenie na bruk paruset rodzin. Jak długo może być znalezione inne wyjście z trudnej sytuacji, należałoby takiej redukcji unikać.

Dlatego rada miejska poszła inną drogą. Uchwaliła znieść jeden teatr, aby w pozostałych dwóch utrzymać wszystkie trzy działy teatralne.

Pozostało teraz pytanie, który teatr zwinąć? Na pytanie to miała odpowiedzieć komisja teatralna. Jako najlepiej znająca dziedzinę teatralną miała oświadczyć się za taką redukcja teatru, któraby postulatowi kulturalnemu najmniejszą wyrządza szkodę, a równocześnie czyniła zadość potrzebie oszczędności.

Zdawało się, że odpowiedź ta wypadnie w ten sposób, aby dramat został możliwie nienaruszony i dominujący, a całe ostrze redukcji powinno się skierować przeciw operetce.

Niestety ten ostatni dział cieszy się w magistracie specjalną opieką. Na komisji teatralnej zwyciężyła dewiza: „Nie ruszać operetki!“ I uchwalono ogromną większością głosów zwinąć sympatyczny i najtańszy dramat w teatrze małym. Operetka nie przynosi żadnych dochodów, dostarcza tylko obrotowej gotówki. Choćby dlatego winna być utrzymana. Przeniesiona do gmachu teatru wielkiego, przezco udostępniona, choćby grała 13 razy w miesiącu (zamiast dotychczasowych 30) niewątpliwie zarobi na swe utrzymanie. Odpadłby najem sali przy ul. Słonecznej za horendalną kwotę około 80 tys. zł. rocznie, opał, światło, wspólne z operą chóry i orkiestra itd. Zmniejszenie wydatków o conajmniej 250 tys. zł. rocznie.

Przy takiej redukcji operetki, opera grałaby w teatrze wielkim przez 8 dni w miesiącu, a dramat 8 lub 9, a pozostałby jeszcze dramat w teatrze małym, gdzie przedstawienia odbywałyby się jak dotąd codziennie. Dominująca rola dramatu zostałaby w ten sposób niemal w całości utrzymana i pewne oszczędności zostałyby osiągnięte.

Tymczasem komisja teatralna zaleca zwinąć teatr mały. Gdyby ta uchwała weszła w życie — dramat grałby w wielkim teatrze 4 razy w tygodniu, opera 3, a operetka 7 w Nowościach. Pozostawienie dominującej roli operetce odpowiada kulturalnym i artystycznym aspiracjom miejskiej komisji teatralnej.

A jak się ma sprawa oszczędności?

Żadnej! Poza oszczędnością na czynszu (500 zł. mies.), 4 garderobianych, 2 portjerów, kasjerka — razem rocznie najwyżej 10.000 złotych...

Oto cała oszczędność. Z personalu aktorskiego nie można nikogo zredukować, bo cały zespół musi być utrzymany dla teatru wielkiego i grać tylko przez kilka dni w tygodniu.

Na podstawie tej uchwały komisji sporządzony preliminarz budżetowy, bardzo różowo obliczany, wykazuje przeszło 500 tys. zł. niedoboru, przy zwinięciu Nowości byłby o 250 tys. zł. mniejszy.

Argument, że pozostawienie w Nowościach podkasanej operetki spełnia misję szerzenia kultury polskiej w dzielnicy żydowskiej, nie może być poważnie rozważany. Gdyby właściciel sali Nowości pobierane od gminy w formie czynszu 80 tys. rocznie przeznaczył na cele kulturalne narodowo-żydowskie, bardzo skutecznie paraliżowałby tę operetkową propagandę.

Podnoszą też obawę, że gdy się zwinie Nowości, powstanie tam konkurencyjna, obca impreza. Ależ miasto w bliżkiej przyszłości ma budować drugi teatr i za rok, czy dwa i tak się stamtąd wyprowadzi.

Reasumując stwierdzić musimy, że uchwała komisji teatralnej jest niesumiennym usiłowaniem wprowadzenia w błąd rady miejskiej i naraża miasto na dalsze brnięcie w katastrofalnych deficytach.

# Szkodliwe bałamuctwa.

Akcja budowlana, którą na mocy ustawy o rozbudowie musi rząd zasilić odpowiedniemi kredytami nie mogła się do tej pory rozpocząć właśnie dla tego, że rząd na ten cel kredytów nie otworzył. Co gorsza, Bank gospodarstwa Krajowego, który przed wejściem w życie ustawy o rozbudowie udzielał pożyczek budowlanych na wysoki procent, obecnie zamkął te kredyty, a rozpocznie udzielać nowych już z funduszu rządowego, który jak wiadomo miał wynosić 100 miljonów złotych. Premier Grabski obiecuje na rok bieżący już tylko 50 miljonów złotych na ten cel, ale z tych 50 miljonów bank gospodarstwa kraj. ani żadna z jego filji nie otrzymała ani grosza. Dlatego może Bank gospodarstwa Krajowego naciskany przez lokalne komitety rozbudowy, które domagają się wypłacenia przypadających na nie kredytów rozesłał do pism następujący komukikat:

„Sprawa uruchomienia kredytu budowlanego, opartego na ustawie o rozbuwie miast znajduje się w stadjum przygotowawczem.

Definitywne wprowadzenie tego oddziału w życie zawisło już tylko od ustalenia przepisów i regulaminów udzielania tego kredytu. Zaliczki na pożyczki budowlane są **już zresztą** wydawane (?!) i obecnie od 10 marca do 8 maja roku bieżącego zaliczek takich udzielono w wysokości 4 miljonów.

Podania o kredyty budowlane napływają do komitetów rozbudowy, które w tych sprawach są wnioskodawcami. Bank Gospodarstwa Krajowego posiada je już w swem ręku, celem skonkretyzowania wniosków, które są natychmiast rozpatrywane.“

Bank gospodarstwa Krajowego niepotrzebnie bałamuci opinję publiczną. Owe cztery miljony na kredyty budowlane, wypłacone od 10 marca do 8 maja nie mają nic wspólnego z kredytami z funduszu budowlanego, przeciwnie, jak wspomieliśmy Bank zamknął i te skąpe kredyty w przededniu wejścia w życie ustawy o rozbudowie. Zresztą już daty same wskązują że Bank gospodarstwa Krajowego poprostu przepraszam za wyrażanie, kręci bo postanowienia wykonawcze do ustawy o rozbudowie zostały wydane 29 maja, czyli, że zaliczki były wydawane zanim wyszła ustawa. Tak poważna instytucja jak Bank gosp. Kraj. powinna bardziej ściśle wydawać komunikaty a nie wprowadzać w błąd komitety i organizacje, które na pieniądze czekają.

Dwa razy daje, kto zaraz daje, a rząd pomimo pustek w kasie powinien oddać choćby cząstkę z preliminowanego na rozbudowę funduszu, aby można było choć łopatą ruszyć i zacząć kopać fundamenty.

Ludzie są głodni i na robotę czekają. To nie żarty.

# Tydzień polski we Florencji.

## Anglik po polsku, Francuz po francusku, Polak po włosku.

We Florencji odbywa się obecnie międzynarodowa wystawa „Książki“, w czasie której odbywają się „tygodnie kulturalne“. Odbył się tam także „tydzień polski“ i miał nadzwyczajne powodzenie.

Jak donosi „Czas“ w korespondencji z Rzymu, tydzień rozpoczął się 7. bm. koncertem Raula Koczalskiego w Kryształowym Pałacu Wystawy Książki. Na koncercie było z górą trzy tysiące osób, a p. Raul Koczalski spotkał się z takim entuzjazmem publiczności, o jaki nie łatwo w środowiskach tak wyrobionych, jak Florencja.

Nazajutrz paręset osób zgromadził odczyt prof. Tadeusza Zielińskiego z Uniwersytetu warszawskiego o Wł. St. Reymoncie i chłopie w literaturze polskiej.

Takąż frekwencją cieszył się odczyt prof. Uniw. Uniwersytetu Jagiell. Stanisława Kota p. t. „Co Polska wniosła do skarbnicy kulturalnej Europy“. Prelegent nakreśliwszy między innemi rolę kulturalną Polski na Wschodzie, stanowisko Polski w epoce walk religijnych, tolerancyjność Polski, zaakcentował doniosłość rzadkiego w dziejach faktu dobrowolnej unji narodów, przeprowadzonej przez Polskę.

Powodzeniem cieszył się również odczyt prof. Romana Pollaka, wykładającego obecnie język i literaturę polską na uniwersytecie w Rzymie.

Prasa ze specjalnem zadowoleniem podkreślała, iż wszyscy mowcy wyrażają się swobodnie po włosku. Jest to tembardziej znamienne, że Anglicy: Rennel Rood, oraz Dr. Sharp mówili po angielsku; Niemcy: Wilamowitz i Mann po niemiecku; Francuzi: Claudel Paul i Pierre de Nolhac po francusku, a jedynie Polacy Zieliński Kot i Poljak po włosku.

W kołach intelektualnych florenckich zaś zwrócono szczególniejszą uwagę na inną rzecz, a mianowicie na zrozumienie przez Polaków rzeczywistego programu „tygodni kulturalnych“, gdyż Anglicy zajęli się poezją angielską, oraz malarstwem angielskiem; Niemcy archeologją, Goethem i Tołstojem w stosunku do Goethego; Francuzi kulturą wyłącznie francuską, a jedynie Polacy poświęcili w znacznej mierze każdy z poszczególnych odczytów problematom łączności kultury włoskiej i polskiej.

—:::—

### Aneksje angielskie w Palestynie.

LONDYN, 18 6. (PAT.). „Daily Ekspr.“ dowiaduje się z Jeruzolimy, że rząd angielski zaanektował w Transjordanji miasta Hedżasu Akabę i Maan.

—:::—

### Charakter opozycji socjalist. we Francji.

PARYŻ, 18 6. (PAT.) Omawiając wczorajsze wieczorne zebranie socjalistów stwierdza prasa jednogłośnie, że opozycja socjalistyczna jest przedewszystkiem skierowana przeciw ministrowi Caillaux.

—:::—

## Z Buczacza.

(Korespondencja „Dziennika Ludowego“).

Onegdaj odbyło się w Buczaczu zgromadzenie sympatyków PPS. Organizacja, która trzymała się dzielnie przez parę lat, w którym to czasie postarała się o własny lokal i o sztandar, uległa ostatnio zupełnemu rozkładowi. Dużo się złożyło na to przyczyn, a między innemi i to, że ludzie, którzy mieli obowiązek czuwania nad dobrem komitetu miejscowego, cały wysiłek zużywali w kierunku zdobywania wpływów w instytucjach, pośrednio tylko związanych z naszym ruchem.

Sprawy powyższe były szczegółowo omówione na temże zgromadzeniu w obecności delegata lwowskiego komitetu obwodowego. Ostatecznie po dłuższej dyskusji postanowiono dołożyć wszelkich starań, ażeby miejscową organizację odbudować i wybrano komitet reorganizacyjny, złożony z tow. Kowalskiego Antoniego, Radkowskiego Kazimierza, Rucińskiego Jana, Maślija Rudolfa i Lechkiego Stefana. O ile komitet ten w przeciągu kilku najbliższych miesięcy dokona rejestracji członków wpisujących się do PPS. i dołoży starań, ażeby w naszych szeregach znaleźli się ludzie, którym naprawdę zależy na dobrze klasy robotniczej, to placówka nasza w Buczaczu zostanie odnowiona. Doświadczenia nabyte z lat ostatnich będą miały przynajmniej ten skutek, że w organizacji tej pozostaną tylko towarzysze wypróbowani i do PPS. szczerze przywiązani, którzy pracować będą wydatnie i bezinteresownie.

W tem miejscu zaznacza się, że w okresie przejściowym przedstawicielstwo grupy politycznej należy wyłącznie tylko do wymienionego powyżej komitetu reorganizacyjnego.



## Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Joanna D'Arc“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Lakme“ (gośc. występ L. Zamorskiej i Bedlewicza).

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Tosca“ (występ J. Krużanki).

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Cherubin z piekła“ kom. w 3 aktach J. Germana (premiera).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 35

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska“ (premiera).

Niedziela, o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska“

Wtorek, o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska“.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI. ul. Słoneczna

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“.

W niedzielę, o godz. 7.30 „Dama w purpurze“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 „Hrabina Marica“.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL.
ul. Jagiellońska L. 11

Gościnne występy artystów teatru Kompaniejca z Łodzi.

Sobota, 20. bm. o 3.30 Baron Kunel, o 7.30 Jiskor (premiera).

Niedziela, 21. bm. o 7.30 Jisko.

—:::—

„CHERUBIN Z PIEKŁA“. Nad sztuką Juliusza Germana, którą ujrzymy po raz pierwszy w Teatrze Wielkim we wtorek, pracuje od dłuższego czasu doskonały nasz reżyser J. Sosnowski, od kilku zaś dni obecny jest na próbach autor. Obsadę głównych ról stanowią pp. Czajkowska, Dębicka, Ładosiówna, Lorczyńska, Rasiński, Brzeski, Rygier, Tartakowicz, Czaki i Helski-Kowalski.

WYSTĘPY L. ZAMORSKIEJ I BEDLEWICZA. W niedzielę zamiast zapowiedzianej „Cavalerii“ i „Pajaców“ daje Teatr Wielki dawno już stosunkowo niegraną operę „Lakme“.





to wszystko z powrotem! Książki były tak poniszczone, że nie można już było ich sprzedawać. A nabyliśmy je przeważnie na kredyt i teraz nie wiemy, skąd wziąć pieniędzy na zapłacenie.

Rozpoczęła się dyskusja nad metodami taktyki. Cieśla zadawał pytania, pragnąc zrozumieć rozmaite poglądy. Na chwilę wywołano Korwskiego z pokoju; wrócił niebawem z poważną twarzą: John Colver znajduje się w pobliżu i chce się dowiedzieć czy mógłby poznać się z Cieślą.

— Kto to jest John Colwer? — spytał prorok

Objaśniono go, że Colver jest niebezpiecznym agitatorem, który niedawno został skazany na dwadzieścia lat więzienia, ale na razie wypuszczono go za kaucją na wolność, dopóki sad apelacyjny nie wyda ostatecznego wyroku. Colver należał do I. W. W. i uchodził za poetę tej partji.

Korwski odezwał się:

— Obawia się, czy zechcecie się, panie Cieślo, z nim widzieć, bo tajni ajenci następują mu zawsze na pięty, a gdy się dowiedzą, że rozmawiał z wami, poczną i was bacznie obserwować.

— Jestem gotów poznać się z każdym człowiekiem — odparł Cieśla. — Mój zawód wymaga, abym spotykał się z ludźmi.

W kilka minut później wprowadzono owego strasznego agitatora do pokoju.

Od czasu do czasu czytywałem w „Timesach“ o procesach członków stronnictwa I. W. W., o tem, że zachowywali się zuchwale wobec sędziów, że dowiedziono im wielu zbrodni i skazano na tyle a tyle lat więzienia. Samo przez się rozumie się, że nigdy nie miałem sposobności poznać ktoregokolwiek z tych dzikich, okropnych ludzi, lecz zawsze wyobrażałem sobie ich jako ponure, niesamowite postacie, o złowrogo wykrzywionych ustach i niespokojnych, chytrych oczach. Tak zresztą wyglądali na filmach kinowych. Teraz po raz pierwszy stałem wobec jednego z nich i o dziwo! — patrzyłem na młodego chłopaka, o otwartej, pucułowatej twarzy i lśniących, śnieżnobiałych zębach.

— Towarzyszu Cieślo! — zawołał, wyciągając obie ręce do proroka — jesteś starym, naszym przyjacielem, choć możliwe, że



jak się zdaje, Cieśla nie był tem wcale zaniepokojony. Chciał odwiedzić strajkujących, których aresztowano przed „Restauracją książęcą“.

Teraz stał przed wielką, zaryglowaną bramą i żądał, aby go wpuszczono. Poza nim falował tłum, czekający w niepewności na to, co się stanie. Patrzyłem na tę scenę, a w mózgu mym zawirowały słowa, których nauczyłem się kiedyś, za dziecinnych lat:

„Byłem chory, a odwiedzieliście mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie...“

Lecz widocznie niedziela nie była dniem odwiedzin w więzieniu i dlatego deputację odprawiono z niczem. Podczas kiedy wsiadała na wóz, z więzienia wyszło dwóch barczystych młodych ludzi: można było poznać odrazu, że są to funkcjonarjusze policji w przebraniu cywilnem.

— Dlaczego go nie wpuszczacie? — zawołał jakiś głos z tłumu, a jeden z detektywów odpowiedział drwiąco:

— Nie martwcie się o to... nie długo i on się tam znajdzie...

Wóz ruszył powoli; był to jednokonny wehikuł, należący — jak się później dowiedziałem — do pewnego rodaka Korwskiego. Krajan ten, Simon Carlin, zarabiał na nędzne utrzymanie, rozwożąc po sąsiadach pakunki i frachty. Teraz jednak pod wpływem uroku, jaki na nim wywarł Cieśla, zaniedbał zupełnie swój interes, aby móc obwozić proroka. Podniosłem to dlatego, ponieważ następnego dnia dzienniki drwiły, że fałszywy „człowiek, przybyły od Boga“ jechał w starem, rozklekotanem pudle transportowem, ciągnionem przez ślepą, dychawiczną szkapę.

Wóz zajechał do dzielnicy, zamieszkałej przez nędzarzy i zatrzymał się w ulicy, której nazwy nie znałem, przed małym domkiem robotnika. Tutaj mieszkał cieśla James; na progu stała jego żona, coś z pół tuzina dzieci, starzy rodzice i kilku nieznanych mi ludzi. Tłok za wozem był wielki; a ze wszech stron napływali jeszcze ludzie, prosząc proroka, aby do nich przemawiał, aby uzdrawiał ich chorych. I wydało się, jakby całe jego życie miało być poświęcone tylko tym dwom czynnościom, ponieważ nie umiał zdobyć się na siłę oparcia się tym prośbom.

Ostatecznie jednak oświadczył, że chce nieco odpocząć i wszedł

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.



do domu. James stanął u drzwi, by nie wpuścić nikogo, a ja siedząc w swym samochodzie, czekałem, aż się rzesza rozejdzie. Właściwie nie miałem prawa domagać się wpuszczenia do mieszkania, lecz James przywitał mnie, jak się zdało, przyjaźnie i zezwolił, bym się przyłączył do małego towarzystwa, które zebrało się w jego mieszkaniu.

Spotkałem tutaj Everetta; omyto mu już twarz z krwi, lecz nie zdołano wstawić brakujących zębów, ani usunąć obrzękłości tych części ciała, które dawniej reprezentowały górną wargę i nos. Był tu także Korwski; mógł już siedzieć i nawet uśmiechać się słabo; zobaczyłem także dwóch robotników z okrwawionemi twarzami, niestety, nie dowiedziałem się, jak się nazywają.

Cieśla modlił się, wznosząc ręce nad wszystkimi — i zwolna swoboda i wesołość wstępowała w nich: zaczęli mówić o tem, co zaszło, opowiadali, co się każdemu z nich przytrafiło. Zauważyłem, że Everett, mimo dotkliwego bólu, który musiał odczuwać, zapisywał skrupulatnie każde słowo proroka.

Rodzina Jamesa wiedziała, że Cieśla tu przyjdzie i dlatego wszyscy w mieszkaniu ubrali się w to, co mieli najlepszego i mimo ciężkich czasów oraz strajku, przygotowano skromną wieczerzę. Każdy z gości otrzymał chleb, garnirowany wędliną, przed każdym stała filiżanka herbaty i placek.

Z zainteresowaniem zauważyłem, że prorok, mimo zmęczenia, śmiał się i rozmawiał podczas jedzenia jak zwykły, niemający nic wspólnego z Bogiem śmiertelnik. Przyzywał do siebie dzieci, opowiadał im historyjki, cieszył się ich wesołym śmiechem.

XL.

Rzecz zrozumiała, że w ciągu tej pogawędki wyłaniały się także i poważne sprawy. Carlin miał chorą żonę, a Cieśla, dowiedziawszy się o tem, uparł się, aby ją odwiedzić. Jak się zdaje, wśród biednych panują stale choroby. Dla mnie było to czemś zupełnie nowem; — ten świat, zaludniony brudnymi, wynędzniałymi, zrozpaczonymi ludźmi. Oczywiście wiedziałem, że są biedni, ale zawsze przedstawiali mi się jako coś abstrakcyjnego, albo też jako pojedyncza osoba czy rodzina, której można przyjść z pomocą. Tutaj jednak ujrzałem nowy świat, świat gęsto zaludniony — i to właśnie było okropne: olbrzymia wielkość, gęste zaludnienie tego świata biednych. Było to jak gorączkowa wizja, jak błądzenie po pustyni, gdzie istnieje tylko nędza, kalectwo i ból. Pojąłem dobrze uczucia Cieśli, gdy cisnąc rękę do czoła, wzdychał:

— Tak dużo jest do zrobienia, a nas jest tak niewielu. Módlcie się, aby Bóg zesłał nam pomocnika.

Wracając z mieszkania Simona Carlina, przyprowadził ze sobą jego żonę, którą uleczył z febry. I natychmiast otoczyli go inni, błagając, by zaradził ich dolegliwościom. Towarzysz Abell, którego wczoraj widziałem w tłumie na zgromadzeniu, był zrozpaczony, że nie pozwalają wytchnąć prorokowi. Dowiedziałem się, że jest on sekretarzem socjalistycznej grupy okręgu Western City. Wiedziałem, że w mieście są socjaliści, ale nigdy dotychczas nie widziałem ani jednego z nich i dlatego z zainteresowaniem przyglądałem się Abellowi. Był adwokatem, ale nie wyobrażajcie sobie, że przedstawiał przeciętny typ adwokata, narzucającego się dobremi manjerami i wytwornie ubranego; zdaje się, że adwokaci socjalistyczni nie należą do tej kategorji. Towarzysz Abell był skromnym, małym człowieczkiem; długie, czarne włosy, spadały mu na uszy, a od czasu do czasu i na czoło. Miał łagodne, smutne rysy twarzy, głos jego brzmiał smętnie i pociągająco. Nosił czarny surdut, który wyglądał tak, jakby już od dwudziestu lat służył swemu właścicielowi; wyświechtany kołnierz i ostrzępione dziurki od guzików, uzupełniały całość.

Towarzysz Abell mieszkał w sąsiedztwie na drugiem piętrze i tam znajdowało się jego biuro, jakoteż mała sala, gdzie socjaliści zwykli się zbierać. Każdej soboty wieczorem Abell wraz z kilku przyjaciółmi wygłaszał mowy na rogu ulicy Western-City, rozdawał ulotki i książki. W biurze swem — jak opowiadał Cieśli — miał cały skład literatury, wartości dwóch tysięcy dolarów; przed kilku jednak miesiącami wtargnęli do mieszkania byli żołnierze z policjantami i detektywami, wyłamali drzwi, napędzając śmiertelnego strachu żonie i dzieciom, przetrząsnęli wszystkie szafy i zabrali całą literaturę. Po kilku tygodniach oddano mu książki i pisma ulotne, nie znalazłszy w nich nic występnego.

— Ale w jakim stanie — skarżył się Abell — otrzymałem